

ZWIĄZKOWA

nr. 2 (7)

rok II

8 GRUDZIEŃ 1989

BIULETYN INFORMACYJNY NSZZ „Solidarność” WĘZŁA PKP GORZÓW WLKP.

NASZE SPRAWY

W ostatnich dniach listopada przeżywaliśmy "gorączkę" związaną z podwyżką płac w PKP. Różnie to odbywało się w poszczególnych służbach, są zadowoleni, rozżaleni, są również tacy, którzy czują się oszukani/służba przewozów/. Wszyscy odczuwamy na własnej skórze przestarzały system rządzenia naszym okręgiem, który w nowej sytuacji polityczno-gospodarczej kraju jest nie do przyjęcia i zaakcentowania przez nasze związki.

W związku z tym na posiedzeniu Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" węzła PKP Gorzów, które odbyło się w dniu 21.11.1989 roku wyraziliśmy stanowczy sprzeciw przeciwko niewłaściwemu rozdziałowi kwot przeznaczonych na podwyżki płac, nieskusznego naszym zdaniem niwelowania długów, które posiadają służby w PDOKP Szczecin, kosztem wysokości podwyżek płac zasadniczych. Wyraziliśmy w związku z tym swoje wotum nieufności dla dyr. nacz. PDOKP p. Maksymowa, przyjął, czając się do postulatów Komisji Zakładowych "S" na naszym okręgu.

W dniu 25.11.1989 roku obchodziliśmy święto naszej Patronki Sw. Katarzyny Aleksandryjskiej, które było przez naszą komisję dość okazale zorganizowane.

Najważniejszym punktem tego wydarzenia była Ogólnopolska Pielgrzymka Kolejarzy na Jasnej Górze z której swoje wrażenia opisuje Adam Jaworski w dalszej części biuletynu. Odbyła się również zabawa taneczna, która chociaż nie cieszyła się wielkim zainteresowaniem - była bardzo udana. Kilka godzin po zakończeniu zabawy w Katedrze odbyła się Msza Święta w intencji Kolejarzy i ich rodzin.

Za duże zaangażowanie w przygotowaniu i organizacji naszego święta Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" węzła Gorzów pragnie wszystkim jego uczestnikom serdecznie podziękować.

PIELGRZYMKA - JASNA GÓRA 18-19.1989

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" oraz Rada Duszpasterstwa Kolejarzy węzła PKP Gorzów zorganizowała zbiorowy wyjazd na IV Ogólnopolską Pielgrzymkę Kolejarzy na Jasną Górę. Wyjazd nastąpił wieczorem 17 listopada. Brali w niej udział związkowcy z "Solidarności", ale nie tylko, w sumie brało w niej udział 27 osób, w tym poczet sztandarowy NSZZ "Solidarność". Nad duchowym przygotowaniem pielgrzymów czuwał alumn Wyższego Seminarium Duchownego w Gościkowie - Paradyżu Piotr Mazgaj, który zaskarbił sobie nasze zaufanie pod nieobecność księdza, z powierzonej roli wywiązał się doskonale. Rozspiewał pielgrzymów do tego stopnia, że na stacji Krzyż do naszego śpiewu pieśni do Matki Bożej przyłączyli się pasażerowie pociągu zdążającego w kierunku Szczecina. Na Jasnej Górze byliśmy 18.11 o godz. 10, tam po uczestnictwie w mszy św. odprawionej w intencji polonii zagranicznej, rozpoczęliśmy zwiedzanie Sanktuarium pod wodzą przewodnika którego załatwił ks. Piotr. Wśród wielu eksponatów, którymi byliśmy zachwyceni znalazła się miska aluminiowa z wygrawerowaną dedykacją "Internowani Region Gorzów Wlkp" - Leszno, Kalisz, Zielona Góra, Legnica", którą to internowani z Gorzowa złożyli w 1982 roku jako wotum dla Matki Boskiej Jasnogórskiej, poprzez ręce przeora klasztoru Ojca Rufina Abramka - jest to miska - symbol, bo dosłownie niektóre posiłki cała cęła z tej jednej miski jadła; jadłem również ja piszący te słowa. Po zwiedzeniu udaliśmy się na krótki odpoczynek. Od godziny 21.00 rozpoczął się Apel Jasnogórski, a po nim w asyście 116 sztandarów z całej Polski, przy świetle tysięcy pochodni rozpoczęła się Droga Krzyżowa, którą prowadziły Duszpasterstwa Kolejarzy z 14 różnych miast polskich. Trwała około 1,5 godziny. Po krótkiej przerwie o godz. 0.00 rozpoczęła się Pasterka Maryjna, którą celebrował wraz z duszpasterzami z całej Polski Duszpasterz Krajowy Kolejarzy ks. dr. Eugeniusz Zarębiński z Lublina. Po Pasterce było czuwanie przed Cudownym Obrazem, następnie bardzo już zmęczeni udaliśmy się na spoczynek.

/ dalszy ciąg na stronie 3 /



O godzinie 11.00 kulminacyjny punkt Pielgrzymki - Uroczysta Suma koncelebrzana przez Duszpasterzy Kolejarzy /a było ich ponad 50-ciu /.Przewodniczył koncelebrze i kazanie wygłosił J.E.k.s.Bp.Czesław Domin z Katowic.

Podczas sumy poświęcono cztery sztandary Komisji Zakładowych. Pocztów Sztandarowych było więc w sumie 151.

W uroczystościach na Jasnej Górze brali udział pielgrzymi kolejarze z całej Polski,którzy do Częstochowy zjechali specjalnymi pociągami m.in.Szczecin,Poznań,Lublin jako delegacje z całej dyrekcji okręgowej.Wśród delegacji DOKP Szczecin była liczna grupa kostrzyńskich kolejarzy.Poza tym były komisje zakładowe "Solidarności" wagonami socjalnymi,a wagonów tych było około 40-tu. Wśród nich wagon z pielgrzymami z Gorzowa.I tą drogą pragnę złożyć jak najserdeczniejsze podziękowania wszystkim osobom,które przyczyniły się do naszego wyjazdu.w szczególności p.Zdzisławowi Mani,p.Zdzisławowi Nowackiemu i p.Mieczysławowi Kamińskiemu,który czuwał nad naszymi potrzebami fizycznymi,a na Jasnej Górze zasilił szeregi pielgrzymów.

Również wszystkim uczestnikom Pielgrzymki składam tą drogą podziękowanie,za wzorowe zachowanie się podczas całej Pielgrzymki.

Niestety,Komisja Zakładowa miała ponad 40 zgłoszeń chętnych do uczestnictwa w Pielgrzymce i w związku z tym mieliśmy zamówionych 15 - 20 miejsc w pociągu specjalnym ze Szczecina, z których w ostatniej chwili musieliśmy zrezygnować - powód brak chętnych! Niektórzy nasi koledzy chcieli potraktować ten wyjazd jako wycieczkę,a nawet były pytania czy będzie można brać z sobą alkohol.

I dzięki Wam bracia kolejarze-mikośnicy alkoholu,że jednak pozostaliście w domu.

swoje odczucia i wrażenia
spisał

Adam Jaworski



SOCJALIZM I WODKA

Jeżeli wierzyć urzędowym statystykom, przez całe czterdzieści pięć lat rozwoju budownictwa socjalistycznego w Polsce występował równoległy rozwój powszechnego alkoholizmu. Najpierw był znaczący skok spożycia alkoholu po roku 1945. Najczęściej tłumaczyli to rodzimi moralizatorzy skutkiem okupacji, ale jest to wierutna bzdura: kto chciał przeżyć wojnę i utrzymać rodzinę, nie mógł sobie pozwolić na luksus picia, młódzież zaś nie piła, gdyż albo konspirowała, albo się uczyła, albo - jak dorośli - ciężko pracowała na kawałek chleba. Kolejny wielki skok ilościowy w spożyciu spirytualiów nastąpił w latach 1982-1989, czego dowodem są także statystyki oraz puste półki w sklepach i stoiskach monopolowych. Jeżeli bowiem produkcja wódki nie została zmniejszona, natomiast brak jej na rynku, dowodzi to, że jest natychmiast wykupywana.

Rosnący alkoholizm Polaków socjalistyczna propaganda tłumaczy od lat dwoma podstawowymi faktami: a/ łatwym dostępem do wódki i b/ ceną wódki, która jest - rzekomo - zbyt niska. Jest to tak bardzo sprzeczne z doświadczeniem potocznym oraz sytuacją w normalnych krajach zachodniej Europy, że szkoda strzępić język po próżnicy. Nasza propaganda zawsze celowała w tym aby usprawiedliwić władzę, a nie przedstawić faktyczny stan rzeczy, toteż i powyższe tłumaczenie służy bardziej rządzącym niż rządzoneму. Dlaczego tak sądzę? Z dwóch powodów.

Po pierwsze: wszędzie tam, gdzie istnieje normalna gospodarka, za średnią dniówkę można sobie kupić: 50 litrów piwa albo 40 litrów wina stołowego, albo od 7 do 10 butelek wódki, lub 2-5 butelek prawdziwego koniaku. A skoro alkoholizm nie jest tam plagą społeczną jak w Polsce, odpada argument, iż pije się dlatego, że alkohol jest tani.

Po drugie: wszędzie tam, gdzie jest normalna gospodarka i demokratyczne rządy, wszystkie rodzaje alkoholu kupuje się w każdym sklepie spożywczym, a kto gustuje w spirytusie, za cenę dwóch kostek masła może kupić pół litra doskonałego spirytusu w każdej aptece. Tymczasem w Polsce nawet spirytus salicylowy sprzedawany jest na receptę, sieć sklepów z alkoholem rzadsza jest chyba tylko w Szwecji, zaś aby wypić kieliszek wódki w restauracji trzeba zamawiać tzw. konsumpcję, co jest nonsensem niespotykanym w żadnym kraju. Ostatnio nawet zaczyna się upowszechniać zwyczaj żądania konsumpcji także w kawiarni, co jest już bzdurą do kwadratu.

WIMBP

GORZÓW WLKP.

SOCJALIZM I WODKA ciąg dalszy...

Otóż kiedy usiłowałem zamówić drugi kieliszek winiaku /a wszedłem tam tylko po to ,aby coś na rozgrzewkę, było bowiem tego dnia bardzo zimno/ usiłowano wmusić we mnie lody/!/, ponieważ niczego innego do konsumpcji nie było. Słowem: odpada także argument, że pijemy dlatego, iż wódka jest w Polsce łatwo dostępna. Wódka jest dostępna trudno, więc pytanie o powody picia trzeba rozpatrzyć pod innym kątem.

Otóż statystyka informuje, że skokowy wzrost alkoholizowania się Polaków następował nie tylko w roku 1945, 1971 czy 1986, ale także po roku 1831 i 1864. A więc wtedy, gdy narodowe i niepodległościowe aspiracje były dławione siłą. Pokazuje to, że polska dusza jest instrumentem czującym na wolność i nie sposób skłonić Polaka do wydajnej pracy i oszczędzania w sytuacji, którą rozpoznaje jako niewolę lub zniewolenie.

Po drugie: pije się dlatego, że socjalistyczny układ społeczny zrodził patologię układów, stosunków i załatwiania wszystkiego, ponieważ w normalny sposób osiągnąć niczego nie można. Tak oto jedna, patologia rodzi następną; nie trzeba być wybitnym umysłem aby ją zaobserwować, trzeba widzieć fakty takimi jakie są, a nie jak jawią się w broszurach agitacyjnych.

A po trzecie, pije się dlatego, że nic nie można kupić i że uczciwą pracą i oszczędzaniem żaden nauczyciel, urzędnik czy robotnik niczego się w PRL-u nie dorobił.

Konkluzja: gdyby poprzedniej władzy rzeczywiście zależało na zlikwidowaniu plagi alkoholizmu, rządziłaby inaczej. Ale gdyby rządziła inaczej musiałaby być inną władzą, a gdyby była inna - nie byłaby socjalistyczna i - jak sama się chętnie nazywa - "ludowa". Skądinąd ciekawy to fenomen, że pod rządami władzy "ludowej" lud pracujący miast i wsi pił kilkakrotnie więcej, niż pod rządami okrutnego nana i chciwego, bezlitosnego kapitalisty. Pił więc dlatego, że nareszcie miał pod dostatkiem pieniędzy? Jak słusznie ideologicznie ujął sprawę pewien turysta z ZSRR, który zobaczył zachód: "U was ludzie są bardzo biedni bo gdyby mieli pieniądze, to już dawno by to wszystko, co macie w sklepach, wykupili".

Andrzej W. Pawluczuk

"Jedność" nr. 15/84 29.11.1989



DAWNYCH WSPOMNIENÍ CZAR.

Mija właśnie ósma rocznica haniebnego wyczynu władzy ludowej; w grudniową noc próbowano obezwładnić społeczeństwo, pozbawić wszelkich szkodzeń na lepsze jutro, pogrzebano nadzieję na lepsze i odebrano chęć do życia, pracy i zmian w tym kraju.

W środkach masowego przekazu na wszelki sposób rozlegał się hałaśliwy bełkot, "że kontrrewolucja, agenci CIA, banda" chciała "rozpiżyc" kraj. A więc wynika konieczność ratowania kraju, trzeba było wybrać "mniejsze zło" itd, itd .

Dziś po ośmiu latach wyraźnie widać czyj kraj ratowano. Stanem wojennym komuniści nie wskórali nic, przedłużono jedynie żywotność "tego kraju" o dalsze osiem lat. Jakim jednak kosztem i jakimi ofiarami. Dziś jako społeczeństwo znów mamy płacić za ten ostatni okres błędów i wypadzeń. Mniejmy nadzieję, że to już ostatni raz. Nie będę przytaczał tutaj przykładów rozwijającej się fali strajków lat 80-81 i kto je prowokował, choć zainteresowanym mogą na ten temat służyć swoją osobą.

Nie chcę pisać pamiętnika moich siedmiomiesięcznych "rekolekcji" zafundowanych dla mnie i tysięcy kolegów pozamykanych w więzieniach, a przed światem w "ośrodkach odosobnienia" przez komunistów ale nie można obok tego co nas wtedy spotkało przejść obojętnie. A dotyczy nas wszystkich jako społeczeństwo.

Trzynasty grudzień 1981 godzina 00.30-00.45

Bandycki napad w imieniu prawa połączonych sił SB i MO na moje mieszkanie do nieudanych pierwszym najściu dwóch nieopierzonych studentów, bo tak mi się przedstawili o godz. 1.00 w nocy. Widać nie wiedzieli jak się zachować w momencie interwencji sąsiadów, którym tą drogą składam gorące podziękowania-Bóg Zapłać. Zeszli do pozostałych przed blokiem ośmiu ubezpieczających członków grupy operacyjnej przeciwko jednemu groźnemu "agentowi obcych mocarstw" całi mnie. Niestety po ponownym wkroczeniu do domu "ptaszek już z klatki wyfrunął", jednak siły były już zdecydowanie silniejsze. Pod moją nieobecność postanowili jednak pozostawić po sobie trwały ślad na zakładnikach tj. żonie i dzieciach. Powywracano tapczany na których spali dzieci, splądrowano szafy, szuflady i na dodatek żeby efekt był trwały całe mieszkanie skropiono obficie gazem łzawiącym. Przez kilka miesięcy do tej napaści dzieci moje, a wraz z nimi i żona nie mogły dojść do siebie. Ale lekarze mieli za to zajęcie.

/ ciąg dalszy na stronie następnej /



Po przyjeździe do pracy zostałem poproszony przez komisję, nie pamiętam jak ona się nazywała, w której m.in. byli p. Tomaszewski - naczelnik stacji i ówczesny sekretarz POP PZPR p. Kaczmarek, którzy to panowie pokazali mi puste już pomieszczenie Komisji Zakładowej. Zabrano radio zakupione z funduszy związku, drzewiec do sztandaru i różne inne drobne rzeczy. Miałem poświadczyć to osobiście co zostało na moich oczach zabrane. I tu przecierałem oczy ze zdumienia. Pierwszy raz w życiu, nie na ekranie telewizora czy w kinie widzę autentycznego człowieka "SS" lub gestapo, widać długo studiował te "kiwanie się" i odbijanie nlecami od ściany, płaszcz skórzany prawdopodobnie z tamtego okresu, bo każdy Polak nawet w kryzysie wstydziłby się coś takiego nosić no i wspinały rozkrok doparty ręką założoną pod płaszcz. Czyżby pan, panie Kaczmarek chciał podkreślić, kto tu jest panem i władcą, a gdybym w tym momencie podjął próbę ucieczki wyciągnął by pan to co miał pod płaszczem? Zostawiam to panu pod rozwagę, kim pan jest w moich oczach, ale czy tylko moich? Widziały to też inne osoby. Wśród nich byli też kolejarze. Przyjdzie może taki czas kiedy pan podejdzie do mnie i też powie chociaż jedno słowo. Ja panu dawno już przebaczyłem. Zawsze mogłem spojrzeć panu prosto w oczy, czego nie dojrzałem z pańskiej strony. Chociaż nie unikałem losu pozostałych kol. Adama Małodobrego i Mariana Pielasy, których zabrano z domu prosto do Wawrowa, ja dzięki ucieczce z potrzasku miałem okazję podziwiać "siłę władzy ludowej". Oczywiście w niedzielę rano trwały konsultacje z osobami zaprzyjaźnionymi co robić dalej. Po skontaktowaniu się z Komendantem miasta miałem zgłosić się do pracy w niedzielę na nocną zmianę pełniąc służbę dyspozytora MD i włos z głowy miał mi nie spaść; no i nie spadł, z tym, że wypadki dalsze potoczyły się wbrew zapewnieniom komendanta jakiegoś tam wojska, który nie wie kto w tym kraju rządzi - słowa por. SB p. Potrzebowskiego. Około godz. 22.00 ośmiu lub dziewięciu przedstawicieli władzy doprowadziło mnie na posterunek kolejowy MO na peronie. Po wymianie wszystkich grzeczności wprowadziłem straciłem poczucie czasu - zegarek, nasek, pieniądze i sznurowadka też, ale gdzieś około północy podjechał samochód z nowymi twarzami i powiózł mnie na Komendę przy ulicy Obotryckiej.

/ ciąg dalszy na stronie następnej /



GORZÓW WLKP.

I tu stanęłam po raz drugi zdumiona, dziesiątki uczniów jak nie ostatnich klas szkół podstawowych to przynajmniej pierwszych i drugich klas szkół ponadpodstawowych - byli też i starsi - tym nie mniej to były dzieci, rozbawione i roześmiane twarze z papierosem w ustach /brzydkie myśli i porównania przychodziły mi do głowy/ na korytarzach komendy analogicznie.

Osoby doprowadzające mnie do oficera dyżurnego zmuszone były do pewnego wysiłku aby się do niego dostać. Gdy nastąpiło przekazanie mnie miałem okazję przekonać się, iż niektórzy z tych dzieciaków byli w znakomitej komitywie z funkcjonariuszami MO /mówienie sobie po imieniu, częstowanie się papierosami/ - czyżby stara znajomość?

Po dłuższym oczekiwaniu nastąpiła moja audjencja u opiekuna mojego p. Potrzebowski, który wręcz zapewniał o swoim przywiązaniu do mnie. Rozmowa toczyła się w przyjacielskiej i serdecznej atmosferze - była konstruktywna. Mój rozmówca zapalał taką ochotę do rozmów; oczywiście w diametralnie innych warunkach, przy lampce wina, kawie itp no i oczywiście w innym miejscu. Zapewniał mnie, że nawet naszej rozmowy nie nagrywa na magnetofon, w dowód tego zaproponował odwiezienie mnie po rozmowie do domu swoim służbowym samochodem. Nabrał do mnie takiego "zaufania", że zostawił mnie samego w pokoju a sam udał się na naradę w mojej sprawie do swojego przełożonego. Trwało to dość długo. Po naradzie opiekun mój z bólem serca oznajmił mi, że skoro rozmowa nasza nie dała pozytywnych rezultatów, to decyzja szefa brzmi następująco: WAWROW.

Około godziny 3-4 nad ranem byłem entuzjastycznie witany przez tubylców z celi, którzy mieli możliwość zamieszkania tu wcześniej od mojej skromnej osoby.

Serdeczne powitanie - paciorek i spać!

Adam Jaworski

/ ciąg dalszy w następnych numerach /

=====

REDAGUJE KOLEGIUM: Jan Michałski, Adam Jaworski

NASZ ADRES: Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" węzła PKP Gorzów
Dworcowa 4^b telefon 330

=====

